



Skwer Karoliny Lanckorońskiej u podnóża Wawelu

2022-12-22

Największa wawelska donatorka, wybitna badaczka sztuki, pierwsza kobieta - docent z zakresu historii sztuki na polskiej uczelni, kobieta czynu - profesor Karolina Lanckorońska. Od 19 grudnia jej imię nosi skwer na styku ulic Podzamcze i Kanoniczej u podnóża Zamku Królewskiego na Wawelu.

Uroczyste odsłonięcie tablicy odbyło się w 20. rocznicę śmierci Lanckorońskiej w obecności Roberta Piaskowskiego – pełnomocnika prezydenta Krakowa ds. kultury, Andrzeja Betleja – dyrektora Zamku Królewskiego na Wawelu, Joanny Winiewicz-Wolskiej – kuratorki zbiorów malarstwa Zamku Królewskiego na Wawelu, Piotra Pinińskiego – prezesa Fundacji Lanckorońskich.

O życiu i dokonaniach Lanckorońskiej przypomniano także podczas tegorocznej, głośnej ekspozycji „Arcydzieła z kolekcji Lanckorońskich”, która cztery dni temu zdobyła **I miejsce w kategorii WYSTAWA w IV edycji prestiżowego konkursu ART in Architecture Festival 2022.**

– Powstały Skwer im. Profesor Karoliny Lanckorońskiej to święto nie tylko Zamku Królewskiego na Wawelu, dla którego postać donatorki jest niezwykle ważna, to także ważne wydarzenie dla całego Krakowa. Mam nadzieję, że widoczne w mieście upamiętnienie prof. Lanckorońskiej przyczyni się do upowszechniania wiedzy o jednej z najcenniejszych kolekcji na świecie, jak i o życiu niezwyklej i doświadczonej przez historię Kobiety – mówi Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, pomysłodawca inicjatywy.

Karol Lanckoroński – ojciec Karoliny – przez lata w swoim wiedeńskim pałacu tworzył wyjątkową kolekcję malarstwa. Dzięki darowi jego córki Karoliny, jej część znalazła się w Zamku Królewskim na Wawelu. Na wspomnianej, tegorocznej wystawie, która stanowiła dopełnienie wawelskiej kolekcji, zwiedzający mogli podziwiać obrazy takie jak: „Święty Jerzy i smok” Paola Uccella (z National Gallery w Londynie), „Portret 21-letniej kobiety” pędzla naśladowcy Bartholomaeusa Bruyna starszego (Ackland Art Museum w Chapel Hill), oraz „Towarzystwo w parku Barend Graata” z dawnych zbiorów króla Stanisława Augusta (Rijksmuseum w Amsterdamie).

Wybitna, ambitna, pierwsza

Karolina Lanckorońska urodziła się 11 sierpnia 1898 r. w Buchberg am Kamp w Dolnej Austrii. Była córką Karola z Brzezia Lanckorońskiego (1848-1933) i Małgorzaty z książąt Lichnowskich (1863-1957).

Ukończyła elitarne wiedeńskie Schotengymnasium – szkołę o profilu klasycznym, do której uczęszczał także jej ojciec i brat Antoni. Wychowana w rodzinie, w której „upodobanie do sztuki i zmysł artystyczny były dziedziczne” – jak pisała księżna Nora Fugger, dzieliła z ojcem zainteresowania sztuką. Z jedną różnicą: Karol Lanckoroński był pasjonatem włoskiego Quattrocenta. Karla, otoczona od dziecka dziełami sztuki, upodobała sobie wiek XVI – jej



ulubionym artystą był Michał Anioł. Gdy miała 12 lat ojciec zabrał ją do Florencji, gdzie chciał pokazać córce freski Fra Angelica w klasztorze San Marco. Obejrzała je posłusznie, ale swoją pasję odkryła dopiero wówczas, gdy zobaczyła Dawida Michała Anioła we florenckiej Galeria dell'Accademia. Zakupioną wówczas fotografię tej rzeźby miała zawsze na swoim biurku. Sąd Ostateczny Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej był tematem jej rozprawy doktorskiej, którą obroniła w roku 1926. Doktorat był zwieńczeniem studiów w zakresie historii sztuki, które rozpoczęła jako wolna słuchaczka na Uniwersytecie Wiedeńskim pod kierunkiem zaprzyjaźnionego z ojcem Maxa Dvořáka, po jego śmierci w roku 1921 kontynuowała je u Juliusza von Schlossera.

W 1922 roku wyjechała po raz pierwszy do Rzymu, przez kilka lat pracowała tam jako bibliotekarka w Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności, porządkując księgozbiór oraz słynną rozdolską Fototekę, ofiarowaną placówce przez jej ojca. Kontynuowała też pracę naukową. W roku 1934 została członkiem lwowskiego Towarzystwa Badań Historycznych, w październiku tego roku dopuszczono ją do habilitacji. Habilitowała się w roku następnym na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na podstawie rozprawy „Dekoracja kościoła del Gesù w Rzymie na tle rozwoju baroku w Rzymie”. Była pierwszą kobietą-docentem z zakresu historii sztuki na polskiej uczelni. Stanowisko, na które w pełni zasługiwała, otrzymała dzięki wstawiennictwu prof. Leona hr. Pinińskiego. Malarstwo Giotta i twórczość Pisanich, a także dzieła Rembrandta były tematem jej wykładów uniwersyteckich we Lwowie w roku akademickim 1938/1939. Nie było jej jednak dane pracować zbyt długo – wojna przerwała świetnie rozwijającą się karierę.

Demony wojny

Tragiczny dzień 1 września 1939 r. zastał ją w Rzymie. Niezwłocznie powróciła do Lwowa; na przełomie 1939 i 1940 r. prowadziła jeszcze wykłady na Uniwersytecie Ukraińskim; w styczniu 1940 r. złożyła przysięgę jako członek Związku Walki Zbrojnej. W maju 1940 r., w obawie przed aresztowaniem, uciekła ze Lwowa i przedostała się do Krakowa, gdzie nawiązała konspiracyjne kontakty, wykonując rozkazy Tadeusza Bora-Komorowskiego. W Krakowie rozpoczęła działalność w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO), działającej za zgodą niemieckiego okupanta, niosącej pomoc aresztowanym. Od stycznia do maja 1942 r. pracowała w Stanisławowie, jako zarządca komisaryczny RGO dla 17 powiatów Galicji Wschodniej. Jej działalność zaczęła jednak wzbudzać coraz większe podejrzenia okupanta. Aresztowana 12 maja 1942 r. w Kołomyi, była przesłuchiwana w więzieniu w Stanisławowie przez szefa gestapo Hansa Krügera, który nie mógł znieść faktu, że ona – córka Niemki – jest wrogiem Rzeszy.

8 lipca 1942 r. Karolina Lanckorońska została przewieziona do więzienia we Lwowie przy ul. Łąckiego i tam na ręce Waltera Kutschmanna, jednego z szefów gestapo w Drohobyczu, złożyła obszerny, 14-stronicowy raport dotyczący zbrodni na lwowskich profesorach, obciążający Krügera; jeden egzemplarz trafił do rąk rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, profesora Stanisława Kulczyńskiego (1895-1975). Uniknęła śmierci dzięki wstawiennictwu członków włoskiej dynastii sabaudzkiej u samego Heinricha Himmlera. Pozornie wyrwana ze szponów Krügera, nie odzyskała jednak wolności. Ze Lwowa przewieziono ją do więzienia w Berlinie przy Alexanderplatz, skąd 8 stycznia 1943 r. trafiła do obozu koncentracyjnego. W Ravensbrück spędziła dwa lata i trzy miesiące. 5 kwietnia 1945 r., zaledwie miesiąc przed zakończeniem wojny, została zwolniona.



Zawsze Pol(s)ka

Do Polski po wojnie wrócić nie mogła – jej „mała ojczyzna”, ukochany Lwów i majątek Komarno, znalazły się po drugiej stronie granicy. Jako oficer prasowy 2. Korpusu armii gen. Władysława Andersa zajęła się organizacją studiów dla polskich żołnierzy. W stolicy Włoch osiadła na stałe; zamieszkała w Rzymie przy via Virginio Orsini 19. Z okien swojego gabinetu widziała kopułę Bazyliki św. Piotra, na regale obok fotela stał blaszany kubek, który zabrała z Ravensbrück. Polski paszport otrzymała dopiero w 1989 r. – czując się Polką, po II wojnie światowej nie chciała przyjąć obywatelstwa żadnego kraju. W listopadzie 1945 r. podpisała – wraz z ks. prałatem Walerianem Meysztowiczem – akt założycielski Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Instytut zajmował się przede wszystkim wydawaniem źródeł dotyczących historii Polski, znajdujących się w archiwach zagranicznych. W roku 1967 r. utworzyła wraz z bratem Antonim Fundację Lanckorońskich, przeznaczając na jej potrzebny rodzinny majątek. Za cel postawiła sobie finansowanie badań naukowych, rozdzielanie stypendiów, umożliwiających polskim badaczom pobyty za granicą, co miało fundamentalne znaczenie w trudnych dla Polski czasach socjalizmu.

Epitafium

Karolina Lanckorońska przeżyła całe XX stulecie. Zmarła 25 sierpnia 2002 r. w Rzymie, została pochowana na cmentarzu Campo Verano. Ani ona, ani jej siostra Adelajda, ani brat Antoni nie założyli rodziny. Ród wygasł. Pozostała kolekcja – część ogromnych zbiorów rodzinnych, gromadzonych od kilku pokoleń. Majątek rodzinny przeznaczyła – jak pisał Mieczysław Paszkiewicz – „na cele publiczne”. Na utrzymanie fundacji, wydawanie źródeł do dziejów Polski, na ratowanie polskich instytucji kulturalnych za granicą, na stypendia, na książki dla polskich bibliotek. I to ona – po wahaniach, za namową m.in. Lecha Kalinowskiego – podjęła decyzję o przekazaniu tego, co pozostało z rodzinnej kolekcji, zdziesiątkowanym przez niemieckiego okupanta polskim instytucjom kulturalnym. „Nie śniło mi się w najśmielszych marzeniach mojego długiego życia, że mi jeszcze będzie dane napisać ten list. Składam dar w hołdzie Rzeczypospolitej Wolnej i Niepodległej”, napisała w liście do ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej we wrześniu 1994 r., gdy przekazywała do Polski dzieła sztuki, które przez blisko 50 lat zdobiły pałac jej ojca przy Jacquingasse 18 w Wiedniu. Wierna rodowej dewizie: „flammans pro recto” – „płonąć dla słuszności”.